

Protesty w Armenii

18 lutego w Erewanie doszło do największych od trzech lat protestów opozycji, zorganizowanych przez Armeński Kongres Narodowy, na którego czele stoi były prezydent, Lewon Ter-Petrosjan. Protestujący krytykowali politykę społeczno-gospodarczą władz, domagali się przedterminowych wyborów, odwoływali się do ostatnich „rewolucji” w krajach arabskich i grozili kontynuacją protestów. Mimo względnej słabości opozycji w Armenii, przy natężeniu problemów społeczno-gospodarczych i politycznych nie można wykluczyć zaostrenia sytuacji wewnętrznej w tym państwie.

W protestach w centrum Erewanu wzięło udział ok. 5–10 tys. uczestników; przebiegły one bez poważniejszych incydentów. Mówcy, w tym b. prezydent Ter-Petrosjan, odwoływali się do sukcesów protestów w Tunezji i Egipcie oraz fali rewolucyjnych ruchów w krajach Bliskiego Wschodu – oskarżając władze m.in. o korupcję i brak demokratycznego mandatu. Nacisk kładziono na kwestie społeczno-gospodarcze (inflację i bezrobocie oraz rosnące obciążenia fiskalne obywateli, obniżenie poziomu życia), krytykowano także rządową politykę bezpieczeństwa za kapitulantstwo w kwestii konfliktu o Karabach między Ormianami i Azerbejdżanem. Zapowiedziano serię stałych protestów, z których najbliższy ma się odbyć 1 marca, w trzecią rocznicę powyborczych protestów (Ter-Petrosjan przegrał wówczas z urzędującym prezydentem Serżem Sargsjanem), krwawo stłumionych przez siły porządkowe (10 zabitych). Scenę polityczną polaryzuje zawarty 17 lutego pakt między trzema partiami koalicji rządzącej o nieagresji i współpracy w zaplanowanych na 2012 rok wyborach parlamentarnych i prezydenckich w 2013. Choć opozycja armeńska wydaje się być względnie słaba, nie można wykluczyć zagospodarowania przez nią niezadowolenia społecznego związanego z trudną sytuacją gospodarczą, zmęczenia obecnym układem rządzącym (sprawującym władzę od 13 lat) i ewentualnym osłabieniem międzynarodowej pozycji kraju np. w związku z sytuacją wokół konfliktu w Karabachu. <ks>